

Wasal na własne życzenie

Degradację roli Unii Europejskiej w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi widać doskonale przede wszystkim w rozwoju nowych technologii, innowacji oraz oczywiście polityki bezpieczeństwa i nakładów na wojsko – pisze Marek A. Cichocki w nowym felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

W kwietniu tego roku dwójka autorów z Europejskiej Rady Stosunków Międzynarodowych, założonego przez George’a Sorosa think tanku, Jana Puglierin i Jeremy Shapiro, opublikowała niezwykle ciekawy tekst. Warto po niego sięgnąć w kontekście nadchodzącego szczytu NATO w Wilnie. Autorzy tekstu przekonują, że od 2008 r. pozycja Europy wobec Stanów Zjednoczonych konsekwentnie się pogarsza, a wojna w Ukrainie pogłębia to zjawisko. Ich zdaniem mamy wręcz do czynienia z powtórnią „wasalizacją” Europy względem Waszyngtonu.

Według obojga autorów jest ona przede wszystkim wynikiem słabości samej Europy. Gospodarka UE kurczy się względem gospodarki amerykańskiej, która dziś przewyższa europejską o mniej więcej jedną trzecią. Amerykański dolar utrzymuje swoją pozycję globalnej waluty, podczas gdy znaczenie euro w światowym systemie gospodarczym słabnie.

Degradację roli Unii Europejskiej w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi widać doskonale przede wszystkim w rozwoju nowych technologii, innowacji oraz oczywiście polityki bezpieczeństwa i nakładów na wojsko. Tradycyjnie

konstatacja tych oczywistych słabości Europy kończy się rytualnymi wezwaniami do mobilizacji Unii, podjęcia nowych projektów, scentralizowania systemu decyzji, wzmocnienia unijnych instytucji, z czego niewiele później w rzeczywistości wynika.

Dlaczego od kryzysu finansowego w 2008 roku Unia wciąż traci na sile i znaczeniu na świecie?

Warto faktycznie pochylić się nad pytaniem, dlaczego tak właśnie jest. Dlaczego od kryzysu finansowego w 2008 roku Unia wciąż traci

na sile i znaczeniu na świecie? Dlaczego tak się dzieje pomimo jej pozornego aktywizmu, reform, ogłaszanych z pompą historycznych przełomów, podejmowanych gigantycznych projektów? Dlaczego inwazja Rosji na Ukrainę pokazała bezbronną UE, która może odgrywać co najwyżej rolę „amerykańskiego wasala”?

Tekst Puglierin i Shapiro zachęca do zastanowienia się nad przyczynami takiej sytuacji. Wydaje mi się, że można zwrócić uwagę przynajmniej na trzy. Po pierwsze, Ameryka szybko zrozumiała, że wojna w Ukrainie oznacza globalnie nową rzeczywistość poważnej geopolitycznej rywalizacji, podczas gdy UE mentalnie wciąż tkwi w świecie „końca historii”. Po drugie, Amerykanie wiedzą, że odpowiedź na nowe wyzwania wymaga strategicznej elastyczności, tymczasem UE pozostaje skostniała i doktrynerska w swoim postrzeganiu świata. Po trzecie, kiedy Ameryka odbudowuje własną strategiczną niezależność, najważniejsze kraje zachodniej Europy nadal wierzą, że za ich bezpieczeństwo zapłacić mogą inni.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”